

Jeżeli młyn na listach wyborczych PO jest fragmentem kampanii podnoszącym ciśnienie jej wyborcom to akcja się udała. Pominę liczne rezygnacje i podmiany na listach w kraju, ale na Dolnym Śląsku to było tak.

Wiele lat temu Jacek Protasiewicz wysadził Grzegorza Schetynę z fotela regionalnego lidera PO. I to był początek dynamicznych zmian. Schetyna fotel lidera odzyskał i potem został szefem krajowym, a poseł Protasiewicz startuje teraz do Sejmu z list PSL. W ostatnich wyborach samorządowych PO najpierw forsowała na kandydatkę na prezydenta Wrocławia posłankę prof. Chybicką. Potem została ona podmieniona przez europosła, wybranego z list PiS, Kazimierza Ujazdowskiego.



Jeszcze wcześniej duża grupa radnych miejskich z PO zakochała się w Nowoczesnej. Do tej grupy dołączył poseł PO Michał Jaros. Tenże poseł chciał też zostać kandydatem na prezydenta miasta. Centrala Nowoczesnej kiwała potakująco głową, ale bez przekonania. W końcu Ujazdowskiego i Jarosa zamieciono pod dywan, a SLD, PO i Nowoczesna poparły Jacka Sutryka. Z dobrym skutkiem.

Aż tu nadchodzą eurowybory i Grzegorz nie daje szans

zastartować ponownie Bogdanowi Zdrojewskiemu. Ten chciał jakiegokolwiek miejsce na liście, ale Grzegorz nie dał i już. Europoseł Zdrojewski w odwecie postanowił nie startować do Sejmu, a mir w regionie ma duży. Dostał za to propozycję startu z list PSL. W końcu Bogdan Zdrojewski startuje do Senatu z poparciem PO. Wspomniany poseł Jaros wrócił do PO i będzie kandydatem PO w wyborach do Sejmu. Sam przewodniczący Schetyna postanowił się zmierzyć z prezesem Kaczyńskim w Warszawie i to nie był chyba dobry pomysł. Natomiast warszawiankę posłankę Kidawę-Błońską przewodniczący rzucił na Wrocław. To był jeszcze gorszy pomysł. Posłanka została przez Wrocławian przyjęta uprzejmie, ale bez entuzjazmu. By zadośćuczynić warszawiakom za zabranie posłanki Kidawy – Błońskiej poseł Grzegorz nagroził ich Kazimierzem Ujazdowskim – kandydatem PO do Senatu. Jednak warszawiacy nie uznali tego za przyjazny gest.

W końcu Grzegorz postanowił wrócić do Wrocławia, a posłankę Kidawę – Błońską zwrócił stolicy. Zarazem wspomniana ma podobno zostać nawet premierem co jest obiecywaniem Niderlandów. Jak do tego regionalnego zamieszania dołożyć nerwowe ruchy na listach w innych regionach to trudno się dziwić, że na debaty programowe w PO nie mają głowy. Układanie list i łagodzenie swarów jest programem partii samym w sobie.

Czesław Cyrul